

Wywiad z panią Teresą Klimczak

Pani Teresa Klimczak jest w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Daleszycach instruktorem do spraw folkloru, więc dawne zwyczaje i tradycje nie są jej obce. Poprzez przeprowadzony z nią wywiad chcielibyśmy dowiedzieć się jak najwięcej o „Marzyskim Weselu”, autorze scenariusza, przebiegu, strojach gości itd. Pani Klimczak ma na ten temat ogromną wiedzę, ponadto odgrywa też rolę starościny wesela.

1. Kiedy i gdzie po raz pierwszy odbyło się „Marzyskie Wesele”?

Inszenizacja widowiska obrzędowego pod nazwą „Marzyskie Wesele” po raz pierwszy odbyła się dokładnie 5 lipca 2009 roku- 4 lata temu. W tym roku również mamy zamiar organizować takie wesele. Było to widowisko plenerowe. Nie odbywało się więc w żadnej izbie. Na drugim Marzyszu jest budynek punktu katechetycznego, obok którego znajduje się plac, na którym rozłożona była scena należąca do MGOK-u.

2. Kto jest głównym organizatorem uroczystości?

Głównym organizatorem „Marzyskiego Wesela” jest MGOK w Daleszycach.

3. Czy „Marzyskie Wesele” jest organizowane cyklicznie?

Tak. Właśnie od wspomnianego wcześniej 2009 roku organizujemy je co rok, zawsze w pierwszą niedzielę lipca. Tak się składa, że każde wesele jest zawsze skrapiane deszczem. Mimo to wesela się udają.

4. Kto jest autorem scenariusza?

Autorem scenariusza jestem ja.

5. Czy ułożenie scenariusza jest łatwym zadaniem?

Jest niezwykle trudnym zadaniem. W takim obrzędzie trzeba pokazać wszystkie elementy tradycyjne, czyli obrzędowe, np. witanie Państwa Młodych chlebem i solą, oczepiny. Należy też pamiętać o różnych pieśniach i przyśpiewkach. Na koniec trzeba wszystko połączyć w całość, aby powstał scenariusz wesela. Skąd znam te obrzędy i tradycje? Niestety, sama mam już 62 lata, więc coś pamiętam ze swoich dziecięcych lat. Trochę opowiadała mi mama, a babcia na każdym weselu była starościna, więc można powiedzieć, że przejęłam po babci pałeczkę. W zasadzie od babci nie mogłam zaczerpnąć zbyt wielu informacji, ponieważ zmarła, gdy byłam małą dziewczynką. Natomiast mama знаła sporo pieśni weselnych i wiedziała jak takie wesele się odbywa. Kiedy chciałam dowiedzieć się więcej, sięgałam do książki Suchorowskiego - wspaniałego człowieka. Opisuje ona właśnie takie wesele. Napisał „Wesele świętokrzyskie” (wesele w Ocieskach). Gdy czegoś nie wiedziałam, tworząc scenariusz, sięgałam do tej książki.

6. Skąd wziął się u Pani pomysł, aby zorganizować tak niecodzienne widowisko?

Z tym pomysłem nosiłam się już od trzydziestu kilku lat. W 1981 roku założyłam Zespół Pieśni i Tańca „Marzysz”, który istniał przez 10 lat. W tej chwili już nie istnieje, lecz zastąpił go zespół mający inną nazwę. I wtedy, jako młoda dziewczyna chciałam takie wesele zorganizować, ale chcę powiedzieć, że jest to bardzo duże przedsięwzięcie, wyzwanie. W takiej uroczystości bierze udział około 60 osób. Zdawałam sobie wtedy sprawę, że porywanie się na takie coś jest bardzo dużą odpowiedzialnością. Po jakimś czasie jednak zdecydowałam się podjąć to wyzwanie i z pomocą MGOK-u zorganizowałam „Marzyskie Wesele”, które wyszło nam wspaniale.

7. Czy bierze Pani udział w samym przedstawieniu, czy zajmuje się Pani wyłącznie kwestią organizacyjną?

Zajmuję się praktycznie wszystkim. Jestem odpowiedzialna za scenariusz, rekwizyty. Pełnię także funkcję reżysera. Nadzoruję wszystkie przygotowania do uroczystości. Odgrywam też rolę starościny. Jest to ktoś, kogo można porównać z wodzirejem na współczesnych zabawach. W zasadzie są dwie starościny, ale jedna jest tą prowadzącą. Na weselu ludowym, tradycyjnym nie mogło być dwóch starostów. Starosta i starościna lub dwie kobiety. Najczęściej były to właśnie dwie kobiety, które prowadziły wesele.

8. Czy w kościele w tym dniu też odbywa się jakaś uroczystość?

W kościele zamawiamy Mszę Świętą o godzinie 16, która jest sprawowana w intencji weselników, czyli za wszystkich uczestników tego widowiska. Wchodzimy do kościoła, pięknie, orszakiem. Wszystko jest tak, jak dawniej było na weselu, tyle, że ksiądz nie udziela Młodym ślubu. Kapela wprowadza do kościoła orszak weselny. Wszyscy zajmują swoje miejsca. Para Młoda i starościny siadają w pierwszym rzędzie. Po zakończeniu Mszy wszyscy wychodzimy znowu orszakiem.

9. Czy mogłaby Pani przybliżyć nam przebieg wesela po opuszczeniu kościoła?

Kapela ludowa gra przed kościołem, mnóstwo ludzi, stoją już wcześniej podstawione furmanki, piękne konie. Wszyscy weselnicy siadają na te właśnie furmanki i jedziemy z kościoła w Kaczynie przez Podmarzysz, Marzysz Ii Marzysz II do punktu katechetycznego, o którym wcześniej wspomniałam. Jest to kawałek drogi, ale celowo jedziemy takim slalomem, aby cała wieś widziała przejazd. Trasa ma długość około 4 km. Cały czas kapela gra, my śpiewamy, tak, jak to było dawniej. Gdy podjeżdżamy już pod scenę. Starościny i rodzice muszą przyjechać trochę wcześniej, aby przygotować się do przywitania Młodych i, jak każe zwyczaj, powitać ich chlebem i solą oraz posypać ich jęczmieniem i pszenicą. Najpierw rodzice witają ich chlebem i solą, jak to bywa do dziś. Ten piękny zwyczaj na szczęście przetrwał do tej pory.

10. Co może Pani powiedzieć o ubiorze Pary Młodej?

Na pewno bardzo różni się od ubioru obecnej, współczesnej Pary Młodej. Panna Młoda w ogóle nie jest w welonie. Tradycyjny strój Panny Młodej to był strój ludowy: bluzka biała z leciutką koronką u góry. Koronkami były też zakończone rękawy. Miała na sobie gorset: czerwony, niebieski lub granatowy. Spódnica prawie w kostkę, również dowolnego koloru, na którą były naszyte białe lub żółte wstążeczki. Spódnica była marszczona w pasie, z zapaską. Na głowie miała wianek, który dawniej nazywano strefieniem. Jeśli wesele było latem, to dziewczyny siały rutę w ogródkach, której używano do wicia tych wianków. Dziewczyny siały rutę dlatego, żeby miała z czego zrobić ten strefień, gdy będzie wychodziła za mąż. I zostało to w przysłowiu, że sieje rutkę i sieje rutkę i nie może wyjść za mąż. Pan Młody był ubrany w brązową sukmanę, dość długą, z szafirowymi wyłogami. Biała koszula z czerwoną kokardką. Spodnie wpuszczone w szerokie, czarne buty. Panna Młoda też miała czarne buty, sznurowane.

11. Jaka muzyka gości na „Marzyskim Weselu”?

Oczywiście muzyka ludowa. W skład kapeli ludowej wchodziły: skrzypce, bębenek i basy-kiedys tak grywano. Kiedyś, mój stary zespół, o którym wcześniej wspominałam, który nazywał się „Zespół Pieśni Ludowej Marzysz” to właśnie my mieliśmy taką kapelę. Był skrzypek, basista i bębniista. W tej chwili na „Marzyskim Weselu” gra nam kapela z Dębskiej Woli lub Kapela Świętokrzyska.

12. Czy „Marzyskie Wesele” w jakimś stopniu przypomina wesela, które odbywają się współcześnie?

W zasadzie nie. Przypominają jedynie tym pięknym zwyczajem, czyli powitaniem Pary Młodej chlebem i solą. Został również ten zwyczaj, że o północy zdejmuje się pannie młodej welon. Jednak dawniej wyglądało to nieco inaczej. To była jakby taka niewieścia część wesela. W tych oczepinach nie mogli brać udziału mężczyźni, dlatego, że zdejmowano tej dziewczynie wianek, obcinano warkocz. Obcinano jej włosy, zakładano czepek, chusteczkę i od tej pory była już gospodynią.

13. Która część uroczystości jest, Pani zdaniem, najciekawsza?

Myślę, że wszystkie są równie ciekawe, ale osobiście najbardziej lubię oczepiny.

Dziękujemy za rozmowę i poświęcony nam czas.